

Stefan Moysa

"Wohin ist Gott?", C. Verhoeven, Freiburg-Basel-Wien 1969 : [recenzja]

Collectanea Theologica 41/1, 200-201

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Około tego zasadniczego tematu krążą w jakimś sensie wszystkie referaty. Niepodobna ich nawet wymienić ani uwydatnić wielkiego zróżnicowania problematyki. Pewna grupa referatów, wśród nich referat prof. Castelli, zajmuje się filozoficzną stroną zagadnienia i na tej drodze pragnie analizować język teologiczny. Wiele uwagi poświęcone jest aspektowi psychologicznemu: kompleks Edypa, projekcja na Boga nieprzyjanych uczuć zwrócona do własnego ojca, jest przedmiotem badań kilku referatów. Inni autorzy zajmują się imieniem Boga w religiach niechrześcijańskich: buddyzmie, hinduizmie, islamie, w religii żydowskiej. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym referat B. Pannikara wykazujący, że milczenie Boga w buddyzmie i jego pozorny ateizm jest posunięciem do ostatnich granic przykazania: „Nie będziesz zwywał imienia Pana Boga twego nadaremno”. W spotkaniu poświęconym językowi teologicznemu nie mogło oczywiście zabraknąć referatu o kryzysie tego języka. Problem ten postawił van Buren, jeden z głównych przedstawicieli „teologii śmierci Boga”. Szereg prelekcji miało wyraźniejszy profil teologiczny; wśród nich wyróżnia się wykład H. Bouillard o imieniu Boga w *Credo*. Wykazuje on, że wiara nie dotyczy pewnych zdań, ale jest dążeniem (*élan*) do pewnej obecności.

W ten sposób problem języka teologicznego, który został narzucony przez współczesną świadomość religijną, stał się przedmiotem rozważań teologicznych i filozoficznych stojących na wysokim poziomie i przeznaczonych dla nielicznych specjalistów. Trzeba mieć nadzieję, że zagadnienie to po dokładnym zbadaniu na tym szczeblu i odbyciu koniecznej drogi wróci z powrotem na ziemię, aby ludziom dzisiejszym ułatwić mówienie o Bogu i życie Bogiem, bardziej odpowiadające ich aktualnej świadomości.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Corn. VERHOEVEN, *Wohin ist Gott?* (tłum. z holenderskiego), Freiburg-Basel-Wien 1969, Herder, s. 165.

Tytuł i objaśnienie umieszczone na okładce książki, wskazują, że zamiarem autora jest oczyszczenie pojęcia Boga z naleciałości historycznych i przedstawienia Go w takim zewnętrznym wyrazie, który dzisiaj dałby się lepiej zrozumieć i przyjąć. W rzeczywistości jednak pięć luźno ze sobą związanych esejów z dziedziny filozofii religii są dość odległe od realizacji tego zamiaru. Jedyne może ostatni, dotyczący problematyki tzw. „śmierci Boga”, zatytułowany „Pusty środek”, bardziej odpowiada tytułowi. Autor jest człowiekiem religijnym. Píše bowiem, że ten „pusty środek”, około którego krąży religijna myśl ludzka, nie może być przedmiotem całkiem negatywnej interpretacji. Gdzie indziej wspomina, że religia jest dla człowieka najważniejszą rzeczą. W trakcie rozważań jednak sprawy religijne dotknięte są dość pobieżnie, a sądy najślusniejsze przemieszane z takimi, na które zgodzić się absolutnie nie można. Mówiąc na przykład o zagadnieniu smutku i pociechy, Verhoeven słusznie stwierdza, że religia jest rzeczywiście pociechą, ale także czymś innym. Podobnie jak sztuka należy do samodzielnego porządku, religia „tylko tym daje pociechę, którzy są jej posłuszni. Religia nie jest identyczna z pociechą: stanowi ona pewną całość, która również jako pociecha ma znaczenie. Jest jednak również nakazem, twardym obowiązkiem, gotowością służby, lękiem, niepokojem. Tylko całość może pocieszyć; nie można pocieszającego znaczenia religii oderwać od tej całości” (s. 30).

Trudno natomiast zgodzić się na wszystkie poglądy wyrażone w następnych esejach, których przedmiotem jest znaczenie obrzędu i symbolu. Symbolowi przypisuje autor wielkie znaczenie; przez swoją intensywność symbol oznacza bogactwo innej rzeczywistości. Symbol jednak zostaje przez instytucję poz-

bawiony swego znaczenia, usztywniony, w jakiś sposób zniewolony. Tę funkcję przypisuje autor również liturgii, a wskazując na zagrożenia, które z niej wypływają, nie ukazuje drogi wyjścia. Owszem uważa, że chrześcijaństwo będzie się w przyszłości obracało w kategoriach tego, co ukryte (*implicitum*), wskutek czego liturgia straci na znaczeniu.

Wreszcie ostatni rozdział wyraźnie stoi pod znakiem „teologii śmierci Boga” pojętej w dość skrajnej postaci. Jako rzecz samą przez się zrozumiałą uważa autor całkowite zniknięcie Boga ze sposobu myślenia i postępowania ludzkiego. To radykalne zaprzeczenie doprowadza jednak do odsłonięcia wszystkich bożków, powstaje „pusty środek”, który jednak nie przestaje działać inspirująco na myślenie religijne. Myśl autora jest zawila, ale nie wydaje się, jakoby traktował on ten pusty środek w sensie ontologicznym, lecz tylko w znaczeniu fenomenologicznym. Uważa w każdym razie, że wszelkie dowody na istnienie Boga są pozbawione podstaw, a dojście do Boga istnieje tylko przez myślenie paradoksalne i pewnego rodzaju myślenie kontemplatywne.

Nie miejsce tu przeprowadzać dyskusję z poglądami autora. Uznając całkowicie, że teologia „śmierci Boga” postawiła liczne i ważne problemy, nie wydaje się, aby podane rozwiązania mogły służyć ożywieniu i wzbogaceniu dzisiejszej religijności. Przeżyć „śmierć Boga”, doprowadzić do zatarcia wszelkich Jego śladów w widzialnej rzeczywistości, aby potem odnaleźć Go w ukrytej kontemplacji, nie jest ani wskazane dla wierzących, ani atrakcyjne dla tych, którzy Boga poszukują i znaleźć Go nie mogą czy nie chcą. Ukazanie Boga żywego, zbawiającego człowieka przez swoje czyny i słowa, Boga Biblii, a także Boga zbawiającego świat w historii pobiblijnej, której wycinkiem jest historia świata współczesnego, wydaje się drogą bardziej płodną i skuteczną.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

R. Pius MERENDINO, *Der unverfügbare Gott. Biblische Erwägungen zur Gottesfrage*, Düsseldorf 1969, Patmos-Verlag, s. 156.

Punktem wyjścia dla zebranych tu ośmiu rozważań rekolekcyjnych jest doświadczenie religijne współczesnego człowieka. Sporo bowiem ludzi i to niekoniernie zdecydowanych ateistów, żywi podświadomie nieraz przekonanie, że Bóg żywy, którego głosił Jezus, który zna swoje dzieci i opiekuje się nimi, nie jest w ogóle rzeczywistością, a w najlepszym wypadku milczy i ukrywa się. U podstaw takiego doświadczenia, które istniało zawsze, ale dziś jest szczególnie silne, leży fakt, że świat rządzi się swoimi prawami, pozostawiony jest ludzkiej wolności i Bóg normalnie w jego sprawę nie ingeruje, pozostawiając to człowiekowi. Świat zachowuje się więc nietytycznie i to jest cena, którą musi zapłacić za swoją wolność.

Nie znaczy to jednak, aby w rzeczywistości świat nie był całkowicie zależny od Boga. Tę zależność jednak można jedynie odczytać w wierze słowu Bożemu, które ukazuje Boga transcendentnego i immanentnego zarazem i które odkrywa człowiekowi sposób działania Bożego w historii. Aby tę wiarę ożywić autor stawia czytelnikowi przed oczy szczególne momenty historii zbawienia, w których działanie Boże okazuje się bardzo wyraźnie. Są to momenty dotyczące powołania człowieka. Szczegółowo, w oparciu o najnowszą wiedzę egzegetyczną o Pięcioksięgu, Merendino analizuje powołanie Mojżesza jako proroka, zwracając również uwagę, w jaki sposób jest ono naświetlone przez różne źródła wchodzące w skład Pentateuchu. Jahwiści np. zwraca uwagę na ukryte działanie Boże w historii zbawienia ludu izraelskiego, działanie, którego Bóg dokonuje za pośrednictwem Mojżesza. Elohiści natomiast bardziej podkreśla transcendencję Bożą i Jego świętość.

Większość swoich rozważań poświęca autor powołaniu uczniów przez Jezusa. W tym powołaniu ukazuje się sens właściwego naśladowania Jezusa. Nie cho-